Nr. 61 Kraków, środa 15 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Umierający parlament.

Zaledwo tydzień parlament jest zebrany, a już pokazało się, że położenie staje się coraz gorsze. Izba posłów przechodzi okres niechęci do pracy, tembardziej że kończący się czwarty rok istnienia tej Izby wywołuje pogłoski o bliskim jej końcu. Gdyby nie socyalni demokraci, którzy bez względu na pogłoski i obawy starają się kontynuować swą pracę nad przeparciem konieczności społeczno-politycznych, parlament przedstawiałby smutny widok zamierającego ciała. Słusznie też przywódca chrześcijańsko socyalnych Gessman dał upust swemu rozgoryczeniu, krzycząc na naradzie przewodniczących stronnictw, że „parlament załatwia tylko wnioski socyalistyczne". I rzeczywiście, gdyby tych wniosków nie było, parlament „obradowałby" ciągle nad rezolucyami i wnioskami nagłymi problematycznej wartości.

Położenie bar. Bienertha jest bardzo trudne; z jednej strony osławiona „większość do pracy" nieszczerze go popiera, czego dowód dała przy uchwalaniu wniosku tow. Pernerstorfera o reformę ustawy o stowarzyszeniach; z drugiej strony rząd nie ma zaufania do tej „większości", czego dowodem jest żądanie nowego prowizoryum budżetowego mimo forsowania obrad w komisyi budżetowej. Większość jest też w sobie rozbitą, gdyż stanowisko Włochów wskutek ciągłego odraczania uchwały o utworzeniu włoskiego fakultetu prawniczego jest niepewnem i nie daje gwarancyi, że w pewnej chwili większość może się zamienić na mniejszość.

Swoją drogą — nielepsze widowisko przedstawia ta mniejszość opozycyi burżuazyjnej. Główna jej część składowa, Unia słowiańska, ledwie została przed kilku dniami ponownie sklejoną, a już znowu rozbija się z powodu kłótni między Sustersiczem i Kramarzem, kłótni na tle osobistem, z której korzystają Niemcy przez głoszenie wersyi o rozbiciu się Unii. Tymczasem faktem jest, że wśród Niemców panuje niemniejsze rozbicie, chociaż na zewnątrz jeszcze ukrywane.

W łonie „Związku niemiecko-narodowego" antagonizm między tak zwanymi postępowcami a radykałami z każdym dniem staje się silniejszy; okazuje się to najwidoczniej przy wyborach w Libercu i Litomierzycach, gdzie oba stronnictwa nawzajem się zwalczają albo gdzie uciekają bez bitwy. To rozkładanie się rzekomo postępowej burżuazyi niemieckiej objawiłoby się i na zewnątrz, gdyby nie trzymała ich kupy nadzieja pożywienia się przy Bienercie, dla którego „sławy" ciągle głoszą bajkę o jego „bezpartyjności wobec stronnictw". Poły fraka ministeryalnego są tym sztandarem, koło którego skupiają się stronnictwa niemieckie, jednak bez wiary w przyszłość i w ciągłym strachu przed sądem wyborców.

A sąd ten musi wypaść piorunująco, gdyż grzechy stronnictw burżuazyjnych są ogromne. Nie zaniedbały one niczego, co mogło tej ludności zaszkodzić, co mogło jej i tak ciężkie życie zrobić jeszcze nieznośniejszem. Zarówno Koło polskie jak i stronnictwa niemieckie popierały wszystkie szaleństwa wielkomocarstwowe, nie bacząc na pustoszące skutki tej polityki.

Uchwalano co roku nowe ciężary, nowe pożyczki; istnieje chęć uchwalenia jeszcze dalszych podatków i pożyczek, bo to uważa się za dobrą asekuracyę mandatu, za rekomendacyę do łaski rządu i starościńskiej przy następnych wyborach. Sprawa jednak przedstawia się dziś trochę inaczej; w dzisiejszych stosunkach dawna wszechwładza rządu przy wyborach została gruntownie ograniczoną i stąd mamy nadzieję, że wyborcy potrafią na zachowanie się posłów dać zasłużoną odpowiedź.

Degradacya socyalisty.

Stałą tendencyą wyższych sfer wojskowych jest niedopuszczenie socyalistów do stopnia oficera rezerwowego, mimo iż posiadają oni wszystkie do tego wymagane warunki. Degradacye się socyalistów za wygłoszenie mowy, ale żeby zdegradowano socyalistę za redagowanie pisma, o tem dotychczas było głucho. Nową tę „zbrodnię" wprowadza komenda korpusowa w Krakowie, a zatwierdza ministeryum wojny. „Wyrok" taki otrzymał tow. Władysław Szałasny, redaktor „Robotnika tkackiego" w Bielsku, chorąży 100 p. p.

W wyroku tym powiedziano, że „zawód redaktora nie licuje ze stopniem oficerskim". Przytaczamy go w tłómaczeniu polskiem:

„Odnośnie do rozporządzenia c. i k. komendy I korpusu l. 1739 z dnia 9 listopada 1910 r. zawiadamia się pana, że pańskie zajęcie jako redaktora „Robotnika tkackiego" nie da się pogodzić z charakterem aspiranta oficerskiego i żeby pan zrezygnował natych miast z tego zajęcia i doniósł o tem przynależnej komendzie, albo w przeciągu 8 dni, począwszy od dnia otrzymania tego zarządzenia, zgłosił rekurs przeciw temu wyrokowi w uzupełniającej komendzie".

Pellizar m. p. podpułkownik.

Tow. Szałasny zgłosił oczywiście rekurs, w którym z odwołaniem się na ten wyrok pisze:

„Pojęcie redaktora nie jest według ustaw austryackich ani niehonorowe ani karygodne — i te motywa nie są przytoczone w wyroku. Nie można także przyjąć, że wyłącznie za tytuł „redaktora" — a więc za darmo, co byłoby niehonorowem — pobieram wynagrodzenie. Moje zarobkowanie tkwi w umysłowej pracy, którą wykonuję na podstawie moich studyów i mego wykształcenia. Na tem polega sposób życia dziennikarzy, literatów, redaktorów itd. Nawet ministrowie piszą artykuły dla różnych gazet i nawet wysocy w państwie austryackiem dygnitarze są dziennikarzami. (Tu przytoczeni są niektórzy, między innymi ekscelencya marszałek polny Mikulicz-Radecki, redaktor „organu oficerów rezerwowych"). Jeżeli więc stanowisko redaktora nie jest niehonorowe, to także wynagrodzenie za pracę redaktora nie może być napiętnowane jako niehonorowe. Pracę redaktora musi się uważać za pracę umysłową w niemniejszym stopniu, jak pracę pocztowego urzędnika przy okienku lub jakiegokolwiek urzędnika kolejowego, który spełnia administracyjne, pod pewnym względem mechaniczne funkcye. O ile mi wiadomo, nie zdarzyło się jeszcze, aby wyżej wymienionym panom zakwestyonowano stopień aspiranta oficerskiego, o ile go dzierżyli. Jeżeli praca ręczna nie jest niehonorowa, to z pewnością nie jest nią i umysłowa — a taką właśnie pracę wykonuję jako redaktor pisma fachowego. Proszę zatem o zniesienie tego rozporządzenia".

Na to otrzymał tow. Szałasny potwierdzenie wyroku przez ministeryum wojny:

„Zawiadamia się niniejszem p. chorążego, że c. i k. ministeryum wojny rozporządzeniem Oddział l. l. 11343 z 1910 z 20 lutego 1911 nie uwzględniło pańskiego rekursu przeciw rozporządzeniu komendy korpuśnej, że zajęcie pańskie jako redaktora „Robotnika tkackiego" nie da się pogodzić z charakterem aspiranta oficerskiego. W myśl tego rozporządzenia wzywa się p. chorążego, aby zrezygnował z tego zajęcia lub w przeciągu 4 tygodni wniósł prośbę o złożenie swego stopnia.

Widzimy więc, że na straży zapleśniałych pojęć o honorze oficerskim stanęło również ministeryum wojny. Ciekawi jesteśmy, czy zastosuje ono to do redaktorów pism burżuazyjnych. „Wyrok" ten świadczy aż nadto o tem, że wyższe sfery wojskowe wolne są od „modernizmu", robiącego spustoszenia w kościele katolickim. Wyroki te w niczem nie oddziałają na poczucie socyalistyczne towarzyszy-chorążych. W każdym razie o tych wyrokach pomówią nasi posłowie w parlamencie.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 13 marca.

Na wczorajszej rozprawie odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie prof. Marsa.

Obrońca dr Kos: Czy to prawda, że p. rektor miał się wyrazić, iż wtedy dopiero pozwoli ukraińskim studentom na wiec, jeżeli ruscy posłowie wstąpią do Koła polskiego?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Obrońca odwołuje się do uchwały trybunału.

Trybunał zatwierdza zarządzenie przewodniczącego, przyczem ogłasza uchwałę skazującą dra Jana Kosa na grzywnę 200 koron za to, że stawia pytania demonstracyjne nie należące do rozprawy, w czem trybunał dopatruje się chęci ubliżenia powadze sądu.

Obrońca dr Oleśnicki: Czy służba uniwersytecka nosi broń z urzędu?

Świadek: Broni żadnej nigdy nie nosi.

Obrońca: Czy wiec nielegalny pociąga za sobą kary dyscyplinarne?

Świadek: Tak.

Obrońca: A gdy studenci polscy odbyli wiec nielegalny, czy wdrażano śledztwo dyscyplinarne?

Świadek: Naturalnie.

Prokurator: Czy wtedy w nocy owi dwaj studenci, którzy konferowali z p. profesorem, mówili, że o przygotowaniach wie większa liczba młodzieży?

Świadek: Nie, mówili właśnie, że młodzież nic o tem nie wie i że będzie demonstracyą ruską zaskoczona.

Prokurator: Jeżeli jest większe zebranie na korytarzach, czy rektorat ma jakieś środki do usunięcia młodzieży?

Świadek: Można przemówić i wezwać, aby się rozeszli.

Prokurator: A gdy nie posłuchają?

Świadek: Na to niema rady.

Obrońca dr Kos: A gdyby młodzież nie usłuchała wezwania rektora i nie ustąpiła, czy byłaby za to dyscyplinarka?

Świadek: Wszystko jest przedmiotem dyscyplinarki, co tylko podlega odpowiednim przepisom.

Przewodniczący stwierdza, że przesłuchanie prof. Marsa zostało ukończone i prosi go, aby pozostał na sali przy dalszych przesłuchaniach.

Prof. Mars oświadcza, że musi urzędować na klinice, gdzie ma 100 chorych. Wobec tego przewodniczący zgadza się na to, by prof. Marsa w razie potrzeby wezwano do rozprawy telefonicznie.

Rozprawę odroczono do dziś.

Lwów, 14 marca.

Dziś przystąpiono do przesłuchania drugiego świadka dowodowego dra Jana Jor-

---

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

79)

Wisząca lampa w kształcie chińskiej latarni rzucała łagodne matowe światło na maleńki pokoik, odbijający się w całości w wielkiem tremie, stojącem na niskiej konsolce obok okna. Wprost drzwi nad dywanem małej otomanki wisiały dwa starożytne, wpółzatarte portrety szlachciców. Okrągły stół, zarzucony książkami i drobiazgami kobiecej tualety, dwa wyścielane krzesła, szafa i kilka wazonów z palmami wypełniały prawie zupełnie szczupłą przestrzeń pokoju. Na otomanie, zasłanej śnieżną bielizną, leżała Halina. Rozpuszczone włosy czarnemi plamami znaczyły się na poduszkach i blado-różowej koszuli; zwinięta w kłębek jedwabna kołdra pokrywała część nóg i stopy. Nagie ręce leżącej lekkim różowym odcieniem kłóciły się z białością posłania: jedna, zgięta w łokciu, gniła dłonią wśród bujnych włosów na głowie, druga bezwładnie wisiała ku ziemi... Jakiś nieprzeparty urok wiał od tej cudnej posągowej postaci, nieruchomej, zwróconej smutną i piękną jak sen twarzyczką w stronę Witolda. Oczy zdawały się patrzeć obojętnie, ale na wpółrozchylonych ustach wisiała bezsilna prośba, która chce, aby jej odmówiono.

Stadnicki rzucił na krzesło kapelusz i laskę i zbliżył się do dziewczyny.

— Witaj, Halusko! — szepnął — Cóż? Czy mogę podziękować?

— Możesz — odrzekła Halina, uśmiechając się blado. — Wszystko załatwione...

— Zmęczona jesteś?

— O, bardzo! Myślałam, że nie dojadę już. Ratował mnie tylko chłodny dzień, gdyby nie to, nie śmiałbyś chyba odwiedzić mnie na zamku lub w cytadeli.

Witold niebardzo przestraszył się podobnych przypuszczeń; był zbyt otrzaskany z niebezpieczeństwem konspiracyi i znał dobrze żandarmską niezaradność.

— Jakto? — zapytał wesoło. — To panna tak zmęczyły te marne dwa tysiące ładunków, z których połowa była w walizce na bagażu? Zmęczenie jest chyba tylko moralne, ale do wszystkiego z czasem można się przyzwyczaić, najprędzej do przejść moralnych. To ustąpi wkrótce...

— Mam dla ciebie parę nowin z Warszawy — przerwała Halina.

— Dopiero trzy dni, jak przyjechałem stamtąd — wtrącił Stadnicki — nie spodziewam się wielkich nowości, zresztą jutro wracam. Skończymy ten oficyalny ton. Powiedz mi, Haluś, tylko prawdę, dlaczego jesteś taka smutna i... i czy można cię przywitać...

— Weź...

Wskazała wzrokiem na zwisającą z posłania rękę, którą Witold pochwycił i zaczął okrywać namiętnymi pocałunkami. Nie widział i nie czuł prawie, kiedy drugą dłonią objęła go za szyję. Twarze ich zbliżyły się, usta złączyły na krótką rozkoszną chwilę.

— Dosyć — szepnęła Halina, unosząc się na poduszkach — nie żądaj więcej... Nie dziś, mój jedyny, nie dziś...

Umilkła. Ciało jej prężyło się i pachło jakimś odurzającym zapachem. Stadnicki ukląkł, obiema dłońmi rozerwał koszulę na jej piersiach i przycisnął gorące wargi do ciała dziewczyny. Krew setką młotów tętniła w jego uszach i skroniach. Uczuł, jak dookoła głowy owija się gęsta zasłona z włosów i zakrywa mu oczy i twarz. Usłyszał jakieś słowa prośby czy pieszczoty...

Pieśń cudna i dzika, przepotężna pieśń miłości zagrała tryumfalnie w duszy Witolda. Bujny jej powiew owładnął myślą niepodzielnie, bez zgrzytu, bez refleksyi...

— Wychodzisz, Witku... dlaczego?

— Pójdę. Jak zwykle zresztą, obawiam się chwil takich, jak obecna, przy tobie. Nie chcę rozproszyć się i zmaleć w jednej godzinie. Jakże ja cię kocham! Więcej niż samotności i burzę myśli, więcej niż te zawrotne wyżyny, gdzie cisza nawet jest wieczną walką. Jak kamień, rzucony w próżnię zaświatową, myśl moja biegnie wciąż naprzód, coraz więcej samotna i czysta. Nie zbrukałem jej nigdy. Pełnią sił i pożądań spotkałem miłość i kochać chcę tak, jak spiekłe stepy kochają wichry wiatr wieczorny. Nie więcej. A przecież są chwile jak ta, kiedy całowałbym twoje maleńkie stopy i skarżył się na wszystko, co odrywa mnie od spokoju, od cichego snu szczęścia. Zdaje się, że płakałbym, że twardy mój ból zmieniłby się w miękkie, rozkoszne prawie cierpienie. Słabość jest największym brudem ducha, ja nie chcę być słabym! Niech miłość daje mi podnietę do czynu, nie dziecinne pragnienie poniżającej spowiedzi i żalu za wielkie grzechy przeciw błogiej miernocie. Czuję na sobie wpływ ludzkiej kultury poziomu. Dlatego chcę wyjść, boję się własnej słabości i twoich oczów, co proszą o coś więcej, niż rozkosz.

Halina milczała. Instynktownym ruchem ściągnęła na piersiach rozdartą koszulę i wtuliła się głębiej w poduszki. Rozmarzony jej wzrok zwolna nabierał wyrazu dziecięcej pokory i smutku.

— Pójdę więc — ciągnął Stadnicki — i wezmę ze sobą przywiezione ładunki. Gdzie złożyłaś je?

— Zostań, Witku — prosiła cichym szeptem dziewczyna — zostań, mam ci powiedzieć smutną bardzo nowinę.

— Mów.

— Wczoraj umarła w Warszawie Jadwiga.

Witold drgnął i pochylił się naprzód, patrząc szeroko otwartemi oczyma na mówiącą.

— Umarła? Przecież ja ją widziałem parę dni temu zdrową i wesołą... Co się stało?

(Dalszy ciąg nastąpi).

dana, dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej, lat 39.

Obrońca dr. Zahajkiewicz sprzeciwiał się zaprzysiężeniu go, twierdząc, że Jordan jest współwinnym podobnie jak poprzedni świadek prof. Mars. Dr. Jordan miał zdaniem obrońcy brać czynny udział w budowaniu barykad. Obrońca kwestyonuje jego wiarygodność, imputuje mu nienawiść do młodzieży ruskiej, twierdzi że musi on być przesiąknięty tendencyami antiruskiemi. Podobnie wyraża się obrońca dr. Ewyn.

Prok. Franke sprzeciwił się żądaniu obrońców, wykazując, że ich motywy mijają się z przepisami ustawy. Zaznacza, że obrona rzuca już na drugiego z rzędu świadka ciężkie oskarżenie, wciągając rektora, władze uniwersyteckie i rząd do rzekomego spisku przeciw Rusinom.

Zastępca strony poszkodowanej dr. Pieracki stwierdził, że obrona chwyciła się systemu, który chce oskarżonych postawić w roli świadków takich czynów, których winnymi mają być świadkowie. Dr. Jordan na zlecenie rektora poczynił jedynie zarządzenia potrzebne do utrzymania ładu, co nie jest dowodem jakiejś nienawiści jego względem oskarżonych. Zarzuty, jakoby dr. Jordan budował barykady lub rzucał polanami, niezgodne są z prawdziwym stanem rzeczy.

Obrońca Zahajkiewicz jeszcze raz motywował swój wniosek, powołując się przytem na raport dyrektora policyi.

Trybunał udał się na naradę.

Poseł Wiącek przed sądem.

Proces o korupcyę w Kole polskiem.

(Telegram „Naprzodu").

Tarnobrzeg, 14 marca.

Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem powiatowym karnym proces narodowo demokratycznego posła Wojciecha Wiącka przeciw p. Mojżeszowi Kanarkowi o obrazę czci.

Ponieważ rozprawa ta, dotycząca korupcyi posłów z koła polskiego wzbudziła wielkie zainteresowanie w świecie politycznym, przeto przybyło na nią mnóstwo polityków różnych stronnictw, oraz sprawozdawcy wszystkich dzienników krajowych i wiedeńskich. W przewidywaniu tak licznego zjazdu naczelnik sądu tarnobrzeskiego, nie posiadającego dość wielkiej sali, kazał zburzyć jednę z ścian wewnętrznych i w ten sposób z dwóch sal sąsiednich utworzyć jednę większą.

Rozprawę prowadzi sędzia powiatowy Stuhr. Posła Wiącka zastępuje adw. dr Surowiecki, oskarżonego broni adw. dr Heski z Krakowa.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano odczytaniem skargi.

Skarga posła Wiącka.

Świetny Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, oddział V.

Wojciech Wiącek, właściciel gospodarstwa w Machowie i poseł do Rady państwa w Wiedniu oskarża Mojżesza Kanarka, prywatnego przy ojcu w Skowierzynie, w powiecie sądowym rozwadowskim o przekreczenie oszczerstwa z § 488 ust. kar.

Świetny Sądzie

1. Na dzień 14 lutego b. r. był zapowiedziany wiec narodowy publiczny w Tarnobrzegu celem omówienia naszych spraw narodowych spólnie z p. Józefem Nakoniecznym, posłem do Dumy rosyjskiej i z kilku posłami naszymi do Rady państwa w Wiedniu, zawiadomienie o tem wniósł do Starostwa oskarżyciel.

2. Gdy oskarżyciel jako gospodarz oczekiwał na przybycie tych gości i na całe zgromadzenie odbyć się mające, oskarżony w takiej chwili, posługując się sprowadzonymi ze sobą pomocnikami, zwołuje udzi na osobne publiczne zgromadzenie w innym lokalu i tutaj wobec licznego zgromadzenia, w którem znaleźli się mieszczanie i część miejscowej inteligencyi, ciekawością zwabionej rozpowiada: „jakoby oskarżyciel w charakterze swoim poselskim i wyzyskując swoje poselskie stosunki starał się za wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarskie dla różnych osób; że za to otrzymał od tychże szynkarzy zapłatę, a na zapewnienie, że starania oskarżyciola będą skuteczne, wystawiał oskarżyciel tymże szynkarzom weksle, które oskarżycielowi miały być zwrócone wtenczas, gdy szynkarz koncesyę otrzyma lub w razie nie wyrobienia koncesyi, gdy oskarżyciel otrzymane z góry pieniądze owemu szynkarzowi zwróci". — Na dowód prawdziwości swoich twierdzeń pokazywał oskarżony zgromadzonym jakiś weksel rzekomo własnoręcznym podpisem oskarżyciela zaopatrzony i jakieś listy. — Tak oskarżony opowiadał i bliżej objaśniał i tak zgromadzeni to zrozumieli i inaczej zrozumieć nie mogli. — Dowód. Świadkowie: J. Biało z Chmielowa na Mogiłach, M. Tomczyk (starszy) z Chmielowa, J. Pięta, były wójt ze Stalów w powiecie tarnobrzeskim; J. Farbisz z Sielca, M. Piwowar i W. Sudoł, obaj z Zaleszan w powiecie rozwadowskim — rolnicy; J. Kacsak, rolnik z Dąbrowicy, który mówił do Jana Panka z Chmielowa (na gospodzie), że jest przekonany z tego opowiadania Kanarka, że oskarżyciel tak zrobił, jak Kanarek mówił, A. Niemiec, oficyalista ze dworu w Dzikowie; B. Misiaczek, nauczyciel ludowy; L. Hasiński profesor c. k. szkoły realnej; H. Dudek, inżynier krajowy; Franciszek Sąd, pomocnik kancelaryjny; G. Wdówka, koncypient notaryalny, Fr. Biedroński, urzędnik techniczny — wszyscy z Tarnobrzega.

3. Oskarżony na tem nie poprzestał, lecz osobno w innem miejscu opowiadał włościanom ze Sielca, a to W. Czopkowi, J. Pagaczowi i L. Kozłowi, jakoby oskarżyciel podpisał weksle szynkarzom żydom na 11.000 kor., zobowiązując się do wyrobienia koncesyj szynkarskich, a po ich wyrobieniu miał sobie weksle odebrać; że pieniądze za tę fatygę szynkarze oskarżycielowi z góry zapłacili. — Dowód. Świadkowie: W. Czopek, J. Pagacz, Ł. Kozioł ze Sielca.

4. Również opowiadał to samo oskarżony na stacyi kolejowej w Zbydniowie J. Szwałkowi, Michałowi Kowalowi i J. Białkowi ze Zbydniowa w powiecie sądowym rozwadowskim — pokazując weksle i listy.

Dowód. Świadkowie: Jan Szwałek, Michał Kowal i Jan Białek, rolnicy ze Zbydniowa.

5. Na stacyi kolejowej w Dębicy w poczekalni II. klasy opowiadał to samo oskarżony, okazując weksle i listy i mówiąc, że poseł Wiącek z Machowa brał łapówki za wyrabianie koncesyj szynkarskich.

Dowód. Świadek: F. Blahut, restaurator na stacyi kolejowej w Dębicy.

6. Oczywiście, że wszystkie te opowiadania oskarżonego są całkiem fałszywe i zmyślone i są oszczerstwem, które, aby tem trudniej wykazać, przedstawił tak, że nie wymienił nazwiska żadnego z owych żydów, którzy mieli oskarżycielowi dawać zapłatę za wyrabianie koncesyj szynkarskich i nie podał ich miejsca zamieszkania. — Żyd Kanarek zasłonił nazwiska żydów (swoją drogą nie potrafi ich wymienić, bo oskarżyciel z żadnym szynkarzem, ani z kim innym żadnych konszachtów nie miał), a ze zgromadzonych Polaków katolików nikt się o tych żydów nie pytał, lecz Kanarkowi, miotające mu obelgi i oszczerstwa na posła Polaka-chłopa na słowo uwierzyli, jak tego dowodem to, co mówił Jan Kaczak do Jana Panka.

Wniosek. Oskarżyciel Wojciech Wiącek oskarża zatem Mojżesza Kanarka ze Skowierzyna o czyny wyżej opisane, uwłaczające czci oskarżyciela i zdolne poniżyć go w opinii publicznej, stanowiące zatem przekroczenie z § 488 ust. kar., a podpadające karze z § 493 ust. kar. i wnosi: Raczy Świetny Sąd jako właściwy w myśl § 51 i 56 post. kar. Mojżesza Kanarka za oszczerstwa wyżej opisane, zastosowując wyższy wymiar kary, ukarać.

Zaczem oskarżyciel uprasza:

aby Świetny Sąd raczył — ze względu, że oskarżyciel jako poseł nie może pozostawać pod tymi zarzutami, lecz musi żądać sądowego szybkiego ich rozpatrzenia — rozprawę jak najprędzej rozpisać — a świadków z poza powiatu sądowego do rozprawy zawezwać.

Tłómaczenie się oskarżonego.

Oskarżony Kanarek nie poczuwa się do winy, gdyż listy i weksle, które odczytał, zawierały nazwisko posła Wiącka. Piętnując Paducha i Fidlera, nie mógł pominąć faktu, że poseł Wiącek figuruje w sposób bardzo dwuznaczny na tych dokumentach. Oskarżony ofiarowywuje dowód prawdy, który przedstawi jego obrońca.

Przemówienie obrońcy.

Dr Heski zastrzega sobie postawienie wniosków dowodowych dopiero w toku poszczególnych stadyów rozprawy. Oświadcza, że oskarżony wystarał się o przybycie dwóch świadków do rozprawy, atoli kompletny dowód prawdy obejmować będzie w razie potrzeby kilkudziesięciu świadków. Obrońca daje następujący obraz działalności Paducha we Lwowie, gdzie miał agencyę w hotelu żydowskim:

Z końcem października 1910 znalazł się p. poseł do Rady państwa Antoni Paduch we Lwowie i zamieszkał w hotelu pod „Czarnym Niedźwiedziem". Było to podczas obrad Sejmu w czasie „koncertu" Rusinów. Poseł Paduch wysłał do posła Wiącka w Machowie p. Tarnobrzeg wezwanie, ażeby Wiącek przyjechał do Lwowa. Na kartkę tę odpowiedział Wiącek kartką korespondencyjną bez daty, która niewątpliwie wysłaną była, jak się z jej treści okazuje, po środzie 2 listopada. W kartce tej pisze Wiącek do Paducha:

„Kochany Bracie! Kartkę otrzymałem, nie mogłem przybyć na wtorek ani na środę (uwaga: jest to 1/11 i 2/11), proszę Cię udaj się do księdza Stojałowskiego, jest w Sejmie. Na niedzielę 6 listopada zwołałem wiec w Turbii. Jeżeli możesz, proszę przybyć, bardzo się wywdzięczę i mogę cały tydzień dla Ciebie dać".

Wynika z tej kartki, że Paduch żądał od Wiącka, aby dla niego we Lwowie czas poświęcił, gdyż inaczej nie byłoby zrozumiałem, dlaczego Wiącek obiecuje, że od poniedziałku, t. j. od 7 listopada cały tydzień da Paduchowi. Co za interesy miał Paduch we Lwowie, dla których Wiącek aż cały tydzień chciał dać, i dla których odesłał na razie Paducha do księdza Stojałowskiego?

Gdy Paduch tę kartkę otrzymał miał on w hotelu pod „Czarnym Niedźwiedziem" dwa interesy napięte. Jeden z Falikiem Goligerem, a drugi z „Wolfelmanem", który właściwie nazywał się Wolf Ehrmann. Od Goligera Paduch wytargował 1200 K, a od Wolfelmana 2000 K. Ojciec Falika Goligera dał Paduchowi a konto 900 kor. (Abraham Goliger), a dał mu je we czwartek 3 listopada (we wtorek i we środę przed tym czwartkiem był Wiącek oczekiwany). W poniedziałek, t. j. 7 listopada miał Abraham Goliger dopłacić 300 kor. i w liście do Goligera z daty 3 listopada 1910 pisze właśnie Paduch: „że w poniedziałek tj. 7 listopada przyjedzie Jaśnie Wielmożny Pan Poseł do Rady Państwa Wojciech Wiącek do Lwowa, wobec tego Pański ojciec musi dla nas dać i w poniedziałek tę resztującą sumę od weksla dać, bo jak nie, to koncesyi nie dostaniecie" (List 1 odbitka „Naprzodu"). Tak więc ładnie miał się zacząć ów tydzień od poniedziałku, tydzień, który cały chciał dać Wiącek dla Paducha.

W ten sam poniedziałek miał dać Wolfelman, który wręczył we środę poprzednią przez swego ojca Paduchowi we Lwowie 300 K, resztującą kwotę 1700 kor. W razie niewyrównania sumy do 2000 kor. koncesye nie są pewne. W liście do Wolfelmana jest również umieszczony dodatek „że w poniedziałek 7 listopada przyjedzie Wiącek, wobec tego Pański ojciec musi dla nas i w poniedziałek tę resztującą sumę wekslu dać, bo jak nie, to koncesyi nie dostaniecie".

Paduch został we Lwowie i czekał przyjazdu Jaśnie Wielmożnego Posła Wiącka, który tymczasem, jak sam w kartce swej pisze, na niedzielę 6 listopada zwołał wiec do Turbii. Wiec ten był zwołany

przeciw żydom

(nie mówiono na nim nic ani o Goligerze, ani o Wolfelmanie). Na wiecu tym zwanym „wiecem Związku narodowo-ludowego" zebrało się 400 włościan, przewodniczył ks. proboszcz Marek, a przemawiał ks. Stojałowski, który wzywał do wydobycia się z pod opieki żydków, drwił z Mojsie Kanarka, drugi mowca Mastalerczyk wzywał lud do samoobrony przed żydami. Poseł Wiącek był zwołującym ten wiec, atoli na wiecu sam nie mówił. Po wiecu atoli urządził poseł Wiącek następującą akcyę ratunkową chłopów przeciw żydom: Dowiadujemy się o tem z Nru 50 „Ojczyzny" str 851 (o samym wiecu w Turbii donosi „Ojczyzna" w Nrze 48 str. 816). Otóż co Wiącek sam donosi w artykule przez się napisanym pod tytułem „Błogosławiona Gmina". W gminie Turbia zebrali się wszyscy mieszkańcy razem z dziećmi na mszy świętej w kościele, a pomodliwszy się gorąco do Pana Boga wyszli przed plebanię i wysłali taką prośbę do starostwa w Tarnobrzegu: „Podpisani ojcowie, matki, mężowie, żony oraz dzieci, dowiedzieliśmy się, że w naszej gminie Turbia mają powstać koncesyonowane szynki. Prosimy i błagamy starostwo, by na gruntach naszych i domach naszych nie panoszyli się żydzi, bo chcemy wiernie i po trzeźwemu, a nie po pijacku służyć Bogu i ojczyźnie". Wiącek w tym artykule pisze:

„Bracia chłopi! Brońmy się, bo dyabeł nie śpi. Panie Boże wszechmogący ochraniaj gminę Turbii od dyabła karczemnego. Czcigodny księże proboszczu Marku, rób co możesz, odpraw mszę świętą w tej intencyi, proś Matkę Boską Częstochowską broń lud przed karczmą. Panie Naczelniku gminy, panowie radni i wy bracia chłopi **krzyżem świętym i cepami bijcie dyabła**, by nie założył nowej karczmy w Turbii. Matki zacne Polki i chrześcijanki zlitujcie się nad dziećmi waszemi i nie chciejcie karczmy, bo na 6000 wiosek w Galicyi jest dzisiaj 30.000 karczem, a ty dyable siedź cicho w swojej dawnej propinacyi, oblizuj palce z tego coś uzbierał w karczmie tyle złota, tyle ludzi, tyle pijaków, wisielców masz szynkarze, masz propinatorów, a chłopom daj spokój. Wasz Wiącek, poseł do Rady Państwa".

Jak się z artykułu dowiadujemy, tym dyabłem był książę Lubomirsk z Rozwadowa, który dnia 9 listopada prosił naczelnika gminy w Turbii, by go popierał przy koncesyi szynkarskiej. A gdzie był dnia 9 listopada Jaśnie Wielmożny Pan Poseł Wiącek, który umie tak żarliwie modlić się przeciw żydowskim szynkarzom i bić dyabła cepami? Na wekslu, który dostał Chilel Ehrman na swoje 300 koron dane w dniu 3 listopada (weksel opiewa tylko na 200 koron, niewiadomo dlaczego), figuruje sam p. Antoni Paduch. Na drugim wekslu, wystawionym przez Falika Goligiera w dniu 3 listopada 1910 na 1200 K. dla Falika Goligiera figuruje także sam p. Antoni Paduch. Jest atoli nowy weksel na 2000 K. wystawiony przez Falika Goligiera, na którym obok Antoniego Paducha figuruje p. poseł Wojciech Wiącek. Weksel ten był wystawiony już po wiecu w Turbii, bo przedtem Wojciecha Wiącka we Lwowie nie było, a świadkowie zeznają, że Wojciech Wiącek, podpisując weksel wiedział, że chodzi o koncesye szynkarskie.

Jak długo Wiącek został we Lwowie, nie wiadomo. Faktem jest, że Paduch 19 listopada był już we Wiedniu, gdzie się wykryła jego machinacya z szynkarzami, jak to się okazuje z listu Paducha 6 (fotografia „Naprzodu"). Dzień przedtem t. j. 9 listopada był we Lwowie sam poseł Fidler. Czy zastał Paducha we Lwowie, który na drugi dzień był we Wiedniu, nie wiadomo, atoli

poseł Fidler zrobił jakiś nowy interes z tym samym Goligierem,

który 6 dni przedtem dał Paduchowi 900 K. a 300 K. został winien. Mianowicie z listu 9 posła Fidlera (fot. „Naprzodu") adresowanego do Abrahama Goligiera i Majera Wienera dowiadujemy się, że „na interwencyę kolegi Paducha przyjechał do Lwowa w sprawie waszej koncesyi szynkarskiej i nie zastał" (oczywiście Paducha). Pisze „staraniem mojem i kolegi Paducha będzie sprawę traktować pomyślnie, kwota być musi 500 K., czekam do wieczora 7-mej godziny, czwartek 19 listopada na koszta. Fidler poseł.

Z treści tego listu okazuje się, że Goligiera dalej naciągano i że przy tym dalszym ciągu Paduch był już we Wiedniu, a Fidler w jego imieniu obietnice czynił. Z Wiednia napisał Paduch list z daty 10 listopada, w którym donosi swojemu sekretarzowi, że „ma zaszczyt mu oznajmić, że naszej sprawie, w któryśmy tyle pracowali, nie da się nic zrobić dla tych ludzi, dla których wy pracowali w celu otrzymania koncesyi, to dlatego, bo cała ta sprawa była obrabiana na Kole, straszne gwałty były, poruszył ją Stapiński, że ja ze żydami i Wiącek i Fidler, że my od żydów pobrali wielkie pieniądze, imiennie oznajmił od których żydów, ma od tych żydów weksle co ja podpisywał". Dalej odwołuje się na Kropa i Kanarka jako świadków, „gwałt, gwałt świat się wali, tajemnica zdradzona przez samych żydów, oni tu świadczą, że my za żydami chodzili w deputacyi do Namiestnika, sami żydzi sprawę zdradzili, ja nie winien nic, bo ja im chciał dobrze, sami winni, bo nie trzymali tajemnicy, ja dzisiaj jadę do domu". (List 6-ty odbitka „Naprzodu").

A więc jak z listu się okazuje, Paduch pojechał do domu do Machowa i zapewne pouczony tem, że sprawa wykryła się, poprawił.

Tymczasem już po tem wykryciu sprawy Paduch zrobił dwa interesy, jeden z Berlem Hardtem na 1000 K., któremu został dany

fałszywy weksel

a drugi z Dymem. Interes z Hardtem został zawarty dnia 29 listopada 1910 we Lwowie zapewne w hotelu pod „Czarnym Niedźwiedziem", którego gospodarz żyd był wielkim przyjacielem Paducha. Wedle zobowiązania pisemnego posła Paducha (odbitka „Naprzodu") potwierdza Paduch, „wzionem u p. Berla Hardt 1000 K. na weksel i wrazie jak dostanie przezemnie koncesyi gospodnio-szynkarskiej z Namiestnictwa wy-

robiono, wtenczas ma mi Berl Hardt zwrócić weksel, a wrazie jak nie będzie przez nas te koncesyi wyrobiono, w tenczas mamy bez żadnej wymówki te pieniądze t. j. 1000 K. na dany weksel zapłacić. A. Paduch, poseł do rady państwa.

Przed przyjazdem do Lwowa celem zawarcia interesu z Hardtem napisał Paduch list do swego sekretarza (list 10 odbitek „Naprzodu"). List ten jest bez daty, atoli był niewątpliwie wysłany przez Paducha z domu w dniu 18 listopada. Jak się bowiem z listu 6 okazuje, Paduch z Wiednia pojechał do domu. Z domu miał wrócić do Wiednia, atoli pisze do swego sekretarza: „Do Wiednia nie pojechałem z powodu wielkiej zawieji śnieżnej. Środa i czwartek ani sposób było na świat wyjść". Nie jest to ani środa ani czwartek 2 i 3 listopada, gdyż wtedy Paduch był we Lwowie, nie jest to również czwartek 10 listopada, gdyż wtedy Paduch był we Wiedniu a więc jest to czwartek 17 listopada, przed przyjazdem do Lwowa 20 listopada. W liście tym pisze dalej: „Pisałem do Pana gospodarza (uwaga: jest to właściciel hotelu pod „Czarnym Niedźwiedziem" Guttman), żeby wam codzień dał 1 kor. dalej dwa listy które od Leiba Dyma posłałem gospodarzowi, on pisał do mnie; odpisz mu, żeby natychmiast złożył pieniądze. Dalej gdyby kto żądał pomocy, to zbadaj jego, czy zechce złożyć pieniądze. Gdy chce, to telegrafuj po mnie czy ten żyd z Mościsk nie przyjechał odpisz mi zaraz. Odpisz mi co robi Goliger czy jeździł do domu. Szanowny Panie Kolego proszę Cię, bądź tak dobrym zbadaj p. Goligera co on myśli czy on dopłaci. Po zbadaniu odpsz mi natychmiast,

czy jest dobrze albo źle.

Napisz mi, czy są osoby coby złożyli pieniądze zaraz za pracę o koncesyi. Ręczyć możesz Pan każdemu że dostanie, a nie to że i Wiedniu będzie się pracować za te same pieniądze, a dostać muszą, tylko dobrze, tylko mądrze rób. Oznajmiaj im, że ty dasz telegram i mnie zmusisz do przyjazdu, że wszystko walczy na żydów, on trzyma za wami, w nim macie przyjaciela, tylko po nogach jego całować, on poświęca się za Was a wszystek naród wre ubić Was".

List ten był wysłany w tydzień po wykryciu już we Wiedniu machinacyi Paducha, gdy Paduch już wiedział, że Stapiński ma weksle jego i t. d. W dwa dni po tym liście był już Paduch we Lwowie, gdzie wziął od Hardta 1000 kor. i ze Lwowa bez futra, które zostawić musiał w restauracyi, pojechał znowu do domu a nie do Wiednia, mimo że żydom kazał ciągle mówić, że siedzi w Wiedniu! W domu siedział Paduch dłuższy czas jak tego dowodzi list 8-my, który niema daty, który był niewątpliwie wysłany 26 listopada 1910. Z listu tego dowiadujemy się o ważnem postanowieniu Paducha, a mianowicie, że napisał on do namiestnika Bobrzyńskiego, że

przechodzi do innego klubu.

Pisze on do Dyma: „Pisz, że gdy się nie poprawi to jego sprawa może upaść, że ja jestem we Wiedniu że piszę do ciebie żeby ten weksel złożył u ciebie, że tylko ty możesz mnie przebłagać, żeby ja jego sprawę bronił a więcej nikt, ten list musi być dany 26 listopada 1910 ale poczty konie zamarzły, czekam odjazdu do Wiednia z Wiednia prócz tych zaproszeń miałem dwa telegramy, żeby być i Namiestnik był we Wiedniu, bo mi Wiącek telegrafował".

Z tego się okazuje, że Wiącek z Paduchem wcale się nie pogniewał po wykryciu w dniu 10 listopada jego machinacyi, lecz owszem wysyłał mu poufne telegramy. Pisze dalej Paduch: „Tam pytają o mnie, bom napisał, jak ci wiadomo, że przechodzę do innego klubu, przypuszczam, że wszystko nam dobrze pójdzie, tylko pilnuj pracy, żeby jak najwięcej było osób, bo pójdzie bardzo dobrze. przypilnuj tego Dyma żeby on te tysiąc Koron złożył, tylko tajemnica. Trzymaj, trzymaj zaś który karany bierz go, tylko niech pieniądze składa a jest pewny. Mów że otrzyma kręć na dobre". Następnie wspomina w tym liście, że miał tylko 10 minut czasu (zapewne z hotelu do kolei) „futra nie brałem bo było zamknięte w tej restauracyi, tajemnicę trzymaj przy sobie, tę kartkę oddaj w moim liście Dymowi odemnie, gospodarz niech też pracuje ja jemu wszystko uczynię, serdecznie pozdrawiam Ciebie i pana gospodarza".

Zgodnie z zapowiedzią w liście 8-mym pojechał Paduch do Wiednia, skąd w dniu 16 grudnia napisał następujący 5-ty list (odbitka „Naprzodu") z daty we Wiedniu dnia 10/12. List ten brzmi: „Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus, nie mogę znieść tego coś 'ty narobił, z tym wekslem, który był Schätza w kole był odczytany przez Stapińskiego, dalej te weksle co ja podpisał to Stapiński miał ich 7. i na Kole pokazywał, te weksle ma od Goligiera żyd cygan, o ten weksel krzyczał że fałszywy, podpis jest Wiącka, jutro idę do Schätza. Kierpel krzyczy na na Ciebie gwałtu coś ty narobił, mnieś na takie straty naciągnął i na psaś wyszedł".

To jest ostatni list, jaki jest ogłoszony w korespondencyi Paducha.

Wiącek moralizuje.

W dwa dni po tym liście umieścił Wojciech Wiącek z okazyi dymisyi ministerstwa w Nrze „Ojczyzny" z 18 grudnia 1910 artykuł pod tytułem „Posłowie czy ministrowie", w którym sypie morałami na prawo i lewo, w którym pisze, że „posłowie powinni się trzymać zdaleka od rządu, powinni unikać osobistych widoków"; dalej pisze przyjaciel Paducha, że „posłowie okłamują wyborców, że przez takie okłamywanie wypacza się konstytucya i parlamentaryzm, który wytworzony z tyle idei narodowych, sił ducha, przelanej krwi i poświęcenia życia ludzkiego dla zbawienia pokoleń przestają służyć dla dobra narodu a zaczynają służyć dla dobra jednostek. Że posłowie polscy, którzy ciągle winni mieć przed oczyma nieszczęśliwy stan naszej ojczyzny, w jakiej ją pogrążyli, tacy właśnie ministrowie i posłowie, jakich nigdy i nigdzie być nie powinno, co stojąc na żołdzie moskiewskim i pruskim, dla osobistych widoków dobra ojczyzny zdradzali" i t. d.

Porównać należy, celem przeprowadzenia dowodu prawdy na charakter Wojciecha, Wiącka te jego publiczne wywody z jego prywatnemi korespondencyami, w których demoralizuje chłopa przez to, że wychwala rząd, że radzi mu robić interesa na spółkę z żydami, gdzie wychwala mandat do Rady państwa, gdyż przynosi 10 złr. dziennie przez cały rok, podczas gdy mandat do Sejmu przynosi tylko 5 złr. dziennie przez kilka dni.

Listy Wiącka.

Obrońca przedkłada dwa listy Wiącka; jeden do kolegi posła z namawianiem go do robienia interesów z żydami, gdyż lud jest niewdzięczny; drugi do włościanina Ossowskiego, aby postawił swą kandydaturę do parlamentu przeciw hr. Tarnowskiemu, że wtedy kontrkandydat hr. Tarnowski zgłosi się do niego, a on go naciągnie, że w parlamencie dają przez cały rok po 10 złr. a w sejmie przez kilka tylko dni po 5 złr. i dlatego lepiej kandydować do parlamentu.

Poufne te listy, jako charakterystyczne dokumenty moralności poselskiej, przytaczamy tu dosłownie:

(Adres) Wielmożny Pan Władysław Ossowski w Wielowsi. Poufne. Machów 1/12 1906. Kochany Kolego! Byłeś dla mnie najżyczliwszy, więc chcę ci pomódz w sprawie polity cznej. W Gorzycach jest w tę Niedzielę Wiec Ludowy tj. 2 grudnia. Wiec ten urządza Kanarek razem po cichu ze Starostą. Kanarek kładzie fundusze na wiec i na tysiące pla katów rozrzuconych po powiecie, aby wiele ludu przyszło na wiec. Wiec jest umyślnie zwołany, aby przygotować Staroście dobrą opinię i postawić go na posła, chcą robić powoli i będą robić skrycie przez wiece i zgromadzenia, a powoli przygotowywać ludzi do wyboru p. Starosty na posła, użyli ludzi do tego kanarkowych, którzy będą mieli i ko rzyści z tego materyalne. Chcąc opanować powiat i Grzywacz Dol. przygotowuję swoję znajomość wszędzie, aby mieć wpływ do za ufania w powiecie. Przeciwko tobie wystąpić się boją, bo oni nie mają wpływu na masy ani na zgromadzeniu przemowami nie opa nują wiecu, potrzeba, abyś ty we wszelkich zebraniach brał udział i ogniście przemawiał to za ich koszta zwoływano wiece ty sko rzystasz na zaufaniu. Myślę że tu nikt nie przejdzie na posła do Rady P. ale ty przeszedłbyś tylko trzeba dać się poznawać szerzej łatwo pójdzie agitacya za tobą bo te tłumy co będą głosować na posła ciebie nie znają, głos dadzą a ci wyborcy co wpierw ciebie znali było ich 170 to cię znali i zazdrościli tak jak mnie i gło suby nie dali ale teraz łatwo i najłatwiej jak mamy zrobić z twojem przejściem to mi w ta jemnicy opowiesz w środę t. j. 5/12 musimy się w Tarnobrzegu widzieć sprawę ustnie ob gadamy a w sobotę tę co przyjdzie jedzie my do Krempy po radę, wskazówki i pomoc, pomódź ci musi za twoje przybija nie pieczątek na plecach za niem gdyśmy głosowali. Co do przejścia na posła przy wyborach na posła do Rady Pań stwa to będzie najłatwiej bo gdy wpierw na wyborców przechodzili bogaci lizunie co wiedzieli o korzyściach wyborcy to się starali we wsi nieświadomych tak pokierować aby zawsze byli wybierani i oni decydowali o wy borze a że chcieli być sami posłami i drugim zazdrościli i przez to głosowali zawsze na obszarnika z zazdrości aby chłop tamten a tamten nie przeszedł. Za tobą zrobimy kil ka zebrań z Krempą a resztę odezwy pomogą i przejdziesz niespodzianie ale musisz sobie najpierw zjednać Pana Sta rostę i tak koniecznie Sam mi mówiłeś że coś P. Starosta stroni od ciebie i zobojętniał ale nie uwierzysz jak cię przed Starostą przed stawiają. Piszę ci szczerą prawdę że przekonałem się już stanowczo że nasze stronnictwo i nasze prace polityczne w ca łem kraju nic nie znaczą wobec siły Rządu pomyśl! tyle lat wołały kraje wiece stron nictwa o powszechne prawo wyborcze a nie przyszło Rząd kazał i już jest wbrew wszyst kim Stańczykom i klikom rządzącym teraz wiesz że u nas który Starosta chciał to wybraliśmy Krempę a który chciał Hrabiego to Hrabiego Musisz zjednać sobie najpierw Rząd t. j. Starostę tylko więc na tym wiecu w Go rzycach radzę ci szczerze zabierz głos ale jak tylko możesz zachwal p. Starostę opowiedz co dobrego robi i jego praca sama i jego zaufanie zjednało sobie zaufanie już w całym powiecie Musisz na wiecu ty pierw szy zabrać ten głos i postawić publicznie i jasno kandydaturę P. Hr. Lasockiego. Wszyscy wójcia już są jego najlepsi przyjaciele Księża też a pisarze gminni to w o gień za nim pójdą powiedź że do Rady państwa nie przejdzie bo nie zna ny ale do Sejmu z powiatu to z pewnością przejdzie bo jest znany wszędzie i najlepszy ze Starostów jakie byli w Tarnobrzegu wszę dzie jest przy każdym ogniu przy powodziach, przy klęskach, rozdaje dachówkę pogorzelcom a Straże ogniowe to mają prawdziwego opie kona! Hrabia Tarnowski stara się już od dwu lat o kandydaturę swoją tak do Rady państwa jak do Sejmu w tym celu zaprasza chłopów z Mieleckiego potajemnie do siebie i przez dwa razy wi działem kilku u niego a to najwybitniejsi politycy, wtym celu teraz i na jego dobry okręg połączyli nas z Niskiem i Sokołowem bo Hr Stanisław Stryj ma tam dobra Hr. Tar nowski na wiecu w R. Powiatowej jak two rzyli ten Związek Pracy Narodowej opowie dział Staroście o tobie i od tego czasu cie bie omijają i nie zapraszają nigdzie Księża, Marszałek i chcą abyś nie miał znaczenia bo się ciebie najwięcej boją bo inni już broń złożyli a ty walczysz śmiało Jak postawisz kandydaturę Hr. Lasockiego zobaczysz że Tarnowski do ciebie po jedzie naciągnij ich porządnie ucichną Księża i twój Dziekan będą się cie bie bać nikt nie wystąpi przecie tobie Co miał Dul i Grzywacz i Kanarek sobie popra wić ty otrzymasz Hrabia Tarnowski będzie stawiał kandydaturę najpierw z miast a potem ze wsi jak nie przejdzie. A potem do Sejmu bo chce być posłem koniecznie ale mówię ci że nie zostanie prędzej z miast będzie bo ze wsi sami biedni głosują to nie dadzą na niego głosu i nie przejdzie pewno, ty przejdziesz pewno, tylko mnie słuchaj i nic cię nie będzie kosztować bo odezwy szumne z twoją fotografią zrobią same wszystko bo będzie wielki zapał schłopa wy bierać!... Starosta będzie się wymawiał ale ty nic nie słuchaj, jeżeli nie będzie na wiecu to powie mu komisarz gdy cię wezwią to powiedz Staroście aby ciebie wybrał i poparł do R. P. to ty jego do Sejmu a ty wiesz Sejm nic nie warta kilka dni po 5 złr. i koniec a Rada państwa to teraz całemi rokami posiedzenia po 10 złr. dziennie jeszcze z siebie z biedy wyratujesz i mnie pomo żesz. Cały Tarnobrzeg na mnie za to się rzucił żem Starostę chwalił przed Ks. B sku pem porobię zgromadzenia za starostą pó źniej i poagituję ale na wiecu w Gorzycach być nie mogę bo dziś południowym muszę jechać do Rzeszowa wrócę we środę. Czołem WWiącek m. p. Od P. Krempy mam list po zdrawia ciebie (Odpisz)".

Drugi list Wiącka.

„Machów, 3/1 1901. Kochany Panie Pośle i Kolego! Zeszłego tygodnia w środę powiedział mi S. Korn w Tarnobrzegu, że sprawa Machowa dobrze stoji, że z synami i wnóczkami Hausera sprawę traktuje, że wydrze Hrabiemu (łaknącemu jak judaszowi) ten Machów, który jest jedyny w obrębie okolicznych dworów Hrabskich. Hauser czeka aż z wiosną aż gorzelnię i opas wołów zakończy. Naganiacze Hrabiego żydzi, postraszyli Hausera że jak Machów sprzeda to umrze i ten 92-letni starzec zabobonny się obawia, jestto sztuczka na zwłokę bo Hrabia Kupił Mokrzyszów narazie brak na Machów... Na miłość ludu Polskiego proszę Cię Kochany Pośle dołuż wszelkich starań aby Hrabia nie wszedł bo Machów zgubiony będzie, a nasz Machów to drugie wasze Jaślany co powiat prowadzą pod każdym względem; gdyby niedaj Boże hrabia kupił to przerobi mieszkańców, mamy dowód na Kajnowie!... Gdyby się nam udało tak jak żeśmy zrobili plan pałac Machowski oddać Narodowi o to wtenczas wieczny zaszczyt i wdzięczność Kochanemu Koledze na zawsze istnieć będzie. Zapiszemy księgę pamiątkową i zaprosimy z całego kraju na tę uroczystość poświęcenia i oddania budynku ludowi a w opiekę Koledze i jego potomkom. Znam historyę tego pałacu bo za pańszczyzny był przymusowo budowany i ludzie z całego majątku kameralnych dóbr dwóch powiatów Kolbuszowy i Tarnobrzegu sami chłopi cegłę musieli darmo robić i wypalać darmo, wozić kamienie z Majdanu i wapno z Krakowa wisłą i za pańskie postawili, to będzie najlepsze gdy Kochany Kolega ten pałac przez lud krwawo postawiony i bity pałami odda temu ludowi na własność pod swoim zarządem. Na tej wielkiej uroczystości i ogromnym zjeździe odczytam historyę i przedstawię to dobrodziejstwo. Mając praktykę w największym wypadku jak pobicie stańczyków i potem księży aż w trzech powiatach mam nadzieję pewną i ufam w wielkie siły Kochanego Kolegi że uda się sprawa dobrze, kiedy dwaj wrogowie najwięksi leżą pod Twemi stopami zgruchotani na zawsze i nigdy nie podniosą swych głów smoczych z 7 głowami... Korn mi powiedział, że Hausera pocieszył że może jeździć do Machowa zawsze, że może sobie parę mórg zostawić, bo się tylko rozchodzi o to, aby miał ruch na starość i że mu siedzenie na miejscu szkodzi... Więc może się nam uda, pożądanym jest, aby można w nowym roku i na początku stulecia 20-go ten akt uczynić i to na 3 Maja. Proszę się odnieść do Korna i zaprosić go do siebie do ścisłej narady i układu bo pora Marzecz Kwiecień odpowiada rozparcelowaniu a parcelacya uda się i za 2 miesiące rozebrane wszystko, bo lud pragnie ziemi bardzo a Machów to okolica przynętna bardzo i korzyść przynosi gospodarstwu.

Dalej powiedział mi Korn (sam się zadziwił) że jest kilka dworów w Mieleckim powiecie do parcelowania, które dadzą ładny zarobek i że jest jeden dwór w Mieleckim na przeszło 2 tysiące mórg i żeby kupców dać to on da Panu Posłowi pieniędzy na kupienie całego dworu i tych innych dworów i z Panem się zgodzi na połowę zysków, mówił że będzie czysty zysk z tego dworu 66 tysięcy złr. Dalej powiedział, że jak tylko będzie Pan Poseł sobie życzył tylko to on na wszystko przystanie byle mógł mieć jaki taki zarobek aby mu Pan Poseł pozwolił. Nad tą kwestyą dłużej się rozpiszę bo to dla nas najważniejsza rzecz na przyszłość. Ofiarę wielką jaką Kochany Kolega poniósł dla sprawy ludowej nie można niczem wynagrodzić bo stracone zdrowie i siły Kochanego Kolegi niczem nie zastąpi, ale czas poświęcony i własne straty w gospodarstwie i gotówce powinny być zwrócone bo ta krzywda popełniona przez społeczeństwo musi być wynagrodzona. Całe społeczeństwo a nie lud odniosło korzyść z pracy Kochanego Kolegi. Organizacya, oświata, wiedza polityczna i t. p. toż to korzyści moralne na całą przyszłość. Nie setny raz starałem się nakłonić lud do składek na cele powyższe i nigdzie pomocy nie znalazłem i nikt nie da ani centa w przyszłości bo nie mają pojęcia o swych prawach i korzyściach ze zwycięstwa. Wiem że co nas z Frankiewiczem polityka kosztuje to kochanego Kolegę 100 razy tyle i nigdy tyle w sposób składek się nie odbierze. Dlatego proszę najgorącej Kochany Kolega rozważy moje myśli które powinny być dobrze w czyn i prędko wprowadzone. 1. Rada Państwa z pewnością będzie rozwiązana na zawsze. 2. Wpływy i naczenie Kochanego Kolegi się przez to zmieńszą... 3. Niemogę ręczyć na powtórny wybór. Potem wszelkie straty bezzwrotne. 4. Żydzi teraz bardzo się boją i zpokornieli zwłaszcza Korn. 5. Lud jest niewdzięczny i nie wynagrodzi może go potem ktoś rozkołysze w inną stronę i czarno będzie płacił za pracę Kolegi. 6. Jeżeliby nawet powyższe wypadki nie przyszły to jest inny cel aby mieć fundusze na niego. Uwagi takie wnoszę. Jeżeli Żydzi Stańczyki nawet Księża używają wszelkich i to najpodlejszych środków do zdobycia majątku i pieniędzy a przez to wpływu na politykę i swą oświatę toż my tysiąc razy powinniśmy to robić zwłaszcza, my którzy pracujemy dla ludu i więcej będziemy mając byt materyalny. My nie samoluby my mając się dobrze to wszystko co możebne damy dla ludu i oświatę itp. Nabędziemy funduszu przez parcelacyę dworów i to nasz święty obowiązek

lud ma pieniądze z Prus, pragnie ziemi, a my się zajmiemy gorąco Korn da Koledze pieniędzy ja mam szeroką znajomość dam kupców i będzie dobrze (mój obowiązek dać kupców). Hrabia poczynił wszelkie kroki na posła do sejmu. Czem go utrącimy? Ja bardzo krucho stoję Frankiewicz nie zechce więc sprawa przegrana. Gdy się z długów wyratuję to będę zapalenie bronił lud inaczej to wyjadę z kraju. Kładę to jako najświętszy obowiązek na sumienie Kochanego Kolegi Posła aby Kolega się zaraz przez K. P. zajął sprawą powyższą bo potem może przepaść. Kolega musi zarobić 30 złr. damy dzieciom wykształcenie a ludowi pomoc... Zawsze wierny W. Wiącek. (Jeżeli się to uda, to się już ożenię) usłucham Kolegę. Proszę odpisać kiedy osobiście być?“.

Przesłuchanie Kanarka.

Dr Surowiecki sprzeciwia się, aby oskarżony mówił o Paduchu.

Dr Heski: Będziemy mówili o Paduchu i Fidlerze; nie trzeba było łączyć się z Paduchem, panie Wiącek!

Dr Surowiecki gwałtownie protestuje przeciw udzielaniu nauk Wiąckowi.

Dr Heski: Ta rozprawa jest jedną wielką nauką dla p. Wiącka.

Oskarżony ofiaruje dowód prawdy ze świadków Izraela Kropfa z Rozwadowa i Józefa Weitznera z Dakli, że Wiącek w hotelu „Belle vue“ we Lwowie podpisał z Paduchem weksel na 2000 K, by za te pieniądze założyć fabrykę obrazów świętych i obiecywał wyrobić Weitznerowi koncesyę szynkarską.

Rozprawa trwa dalej.

List z Litwy.

Wilno, 10 marca.

Pierwszy zjazd polskiej młodzieży postępowo-niepodległościowej na Litwie i Białej Rusi.

Po dłuższym okresie martwoty i zastoju, które opanowały Litwę w dobie szalejącej reakcyi kontrrewolucyjnej, poczynają się zjawiać pewne oznaki zmiany na lepsze. Na razie wśród młodzieży polskiej, która budzi się z uśpienia i rozprostowuje skrzydła do lotu. Zupełnie samorzutnie wytworzyły się w głównych ośrodkach miejskich Litwy i Białej Rusi kółka, które stanęły na tym samym gruncie, co najsilniejsze obecnie zrzeszenie młodzieży postępowej w Królestwie, dające wyraz swym dążnościom w „Jutrze“.

Nawiązano stosunki z Królestwem, uznano „Jutro“ za wspólny organ, wydano parę odezw i przystąpieno do stworzenia szerszej organizacyi, obejmującej ogół polskiej młodzieży postępowo niepodległościowej na Litwie i Białej Rusi. Owocem usilnej pracy był właśnie zjazd, zwołany świeżo w jednem z miast litewskich. W zjeździe wzięło udział około 20 osób. Ze sprawozdań, na zjazd przedstawionych, widać, że ideologia postępowo-niepodległościowa szerzy się zwycięsko wśród młodzieży miejscowej. Nie będę zaprzątał uwagi czytelników „Naprzodu“ szczegółami obrad zjazdu, przytoczę tylko najbardziej zasadnicze jego uchwały, poczynając od t. zw. „deklaracyi ideowej“, która brzmi:

„Stojąc na stanowisku ideowem deklaracyi, uchwalonej na I. zjeździe młodzieży postępowo niepodległościowej zaboru rosyjskiego, polska młodzież postępowo niepodległościowa na Litwie i Białej Rusi wśród rozszalałych orgij reakcyi i wiru walk narodowościowych, wywołanych przez panujące hasła nacyonalistyczne, wśród codziennych zapasów z rusyfikacyjnemi dążeniami carskiej szkoły i carskiego rządu, pod ciężką dłonią klerykalizmu, wypisuje na swym sztandarze ideały: społecznej sprawiedliwości, braterstwa wolnych ludów, niepodległości demokratycznej ludowej rzeczypospolitej polskiej, prawdziwej wiedzy i rzetelnego uświadomienia, oraz piętnuje wszelką propagandę szowinistyczną w stosunku do innych narodowości, kraj zamieszkujących, jakoto: Litwinów, Białorusinów, Żydów — jako antydemokratyczną, antypatryotyczną i wsteczną“.

Zjazd określił ściśle swój stosunek zaprzeczny do drugiego odłamu młodzieży polskiej na Litwie — nacyonalistycznego — i przeszedł do spraw organizacyjnych, uznając organizacyę polskiej młodzieży p. n. na Litwie i Białejrusi za część samodzielną, autonomiczną, „Związku Mł. P. N. zaboru rosyjskiego“ i potwierdzając uchwałę, która uznaje „Jutro“ za wspólny organ całej tej młodzieży.

Na zakończenie przyjęto dwie uchwały — jedną, dotyczącą stosunku do ruchu postępowego wśród młodzieży innych narodowości, drugą — w sprawie bojkotu szkół wyższych Królestwa. Pierwsza brzmi: „Zjazd, będąc dalekim od nacyonalistycznych uprzedzeń i uważając, że wzmożenie się prądów szczerze postępowych i rewolucyjnych w szeregach młodzieży innych narodowości zbliża chwilę zwycięstwa nad reakcyą i wstecznictwem, wyraża uznanie i obietnicę poparcia wszelkim prawdziwie radykalnym i demokratycznym żywiołom młodzieży rosyjskiej, litewskiej, białoruskiej i żydowskiej, skoro tylko zajdzie tego potrzeba“. Druga opiewa: „Zjazd solidaryzuje się bezwzględnie z uchwałą bojkotu wyższych zakładów naukowych w Królestwie, wydaną przez zjazd zakopiański, uchwala stanowczy bojkot łamistrejków szkół wyższych i niższych, przyjeżdżających na Litwę i Białoruś, i zasyła młodzieży Królestwa wyrazy głębokiego uznania za jej bohaterską sześcioletnią walkę z rusyfikacyjną szkołą rosyjską“.

Przed zamknięciem zjazdu zgromadzona na nim młodzież złożyła hołd Bolesławowi Limanowskiemu. Poruszono też sprawę święto wania 1 Maja.

Jak widzicie, nie samych Korwin-Milewskich wydaje Litwa, a usposobienie młodego pokolenia pozwala nie tracić nadziei na przyszłość.

T.

Przegląd społeczny.

Baczność murarze! Z powodu mającego się rozpocząć ruchu cennikowego w Nowym Sączu, tamtejsza grupa murarzy ostrzega wszystkich robotników murarskich, by Nowy Sącz omijali aż do odwołania. Ostrzega się również, by na obiecanki różnych majstrów nowosądeckich nie dali się łapać, gdyż stosunki pracy są złe, a dla ich poprawy towarzysze nowosądeccy rozpoczęli akcyę. Niech więc żaden towarzysz murarz do roboty w Nowym Sączu nie przyjeżdża.

Szykanowania salinarzy. Z Drohobycza piszą nam: Dzęki despotycznemu postępowaniu pp. Przetockiego i Przybyłowicza z salinarzami, panuje wśród nich ogromne wzburzenie, grożące wybuchem. Ciągłe szykanowanie robotników, obrzucanie ich wyzwiskami, okładanie karami pieniężnymi, napadanie na organizacyę zawodową i partyę socyalistyczną oraz zupełnie nieudolne kierownictwo salin i wywołane tem częste zatamowanie ruchu złożyły się na te naprężone stosunki.

Gospodarka ta daje się we znaki nietylko robotnikom ale i skarbowi państwa. I tak w początkach lutego pękły rury a solanka zalała saliny, rezerwoar pękł, a ropa zalała ogrody i po rowach stała na wysokości 1 metra; kocioł w warzelni w ciągu 2 miesięcy funkcyonował tylko 11 dni, gdyż p. Przetocki nie chciał zapłacić robotnikom podwójnej płacy za pracę za przezczas.

W interesie skarbu państwowego leży usunięcie tego kierownika, a zastąpienie go zdolną siłą fachową. Nieznośne te stosunki dłużej przez robotników tolerowane być nie mogą i dlatego zwracamy się po raz ostatni do dyrekcyi skarbu, aby wglądnęła w tę gospodarkę i uregulowała warunki pracy, gdyż w przeciwnym razie robotnicy będą zmuszeni chwycić się ostatecznych środków obrony

Salinarzy zaś wzywamy, aby przysłanemu przez dyrekcyę delegatowi śmiało i odważnie przedstawili krzywdy salinarzy. W końcu nadmieniamy, że podania wnoszone do dyrekcyi skarbowej giną w Drohobyczu, jak np. podanie pakowników, wniesione w listopadzie z. r.

Z literatury i sztuki.

„Przedświt“, Nr. 3. Na treść ostatniego numeru organu teoretyczno dyskusyjnego P. P. S. składają się następujące artykuły: „Dziś i przed laty 360“ — z powodu zajść na uniwersytecie krakowskim; rozprawka teoretyczna H. Ławskiej: „Socyalizm i nowy stan średni“, początek dłuższej pracy historycznej: „Łotwa na tle rewolucyi 1905—6 r.; charakterystyka dwóch ostatnich zjazdów młodzieży postępowej. Resztę numeru zajmują zwykłe rubryki stałe: luźne notatki, z całego kraju, kronika ruchu socyalistycznego, przegląd prasy, bibliografia i t. d. Adres Redakcyi i administracyi „Przedświtu“: Kraków, Straszewskiego, 20.

19 marca — Dzień kobiet

KRONIKA.

Kraków, 14 marca.

Ks. Lampiarz udziela rozgrzeszenia... W ostatnim „Wieńcu Pszczółce“ ks. Stojałowski zabiera głos w aferze Paduch et Comp.

Stwierdziwszy, że wyłudzono „zdradą i podstępem różne listy i weksle od p. Paducha“ — tak w dalszym ciągu udziela temuż rozgrzeszenia:

„Przyznawszy, że listy te były nierozważne, a raczej pisane nie ostrożnie — bez przeczuwania zdrady i podstępu — to jeżeli napisanie jakiej nieroztropności, jest taką zbrodnią, to wszyscy panowie redaktorowie od codziennych, a zwłaszcza żydowskich i konserwatywnych gazet, tyle nietylko głupstw, lecz nawet nikczemności już napisali, że powinni za to, nie w obrazkach na gazetach być pomieszczeni, lecz dyndać na szubienicy“.

Zdaniem ks. Lampiarza — członka Koła polskiego — należy zatem ludzi okradać i oszukiwać „rozważnie“, „ostrożnie“ i „roztropnie“...

„Głos narodu“ donosi, że adwokat dr Kłębkowski odwołał wszystkie zarzuty, które na rozprawie ks. Stojałowskiego przeciw masie spadkowej po drze Lewickim podniósł przeciw posłowi Stohandlowi, przekonawszy się o ich nieprawdziwości, i że to są te właśnie zarzuty, które przeciw Stohandlowi podniósł poseł Daszyński.

Doniesienie „Głosu narodu“ jest całe skłamane. W rzeczywistości sprawa ma się następująco:

Na wspomnianej rozprawie wspomniał dr Kłębkowski, że Stohandel ma akt oskarżenia o oszustwo. Stohandel zaskarżył dra Kłębkowskiego o obrazę czci, a ten przekonawszy się, że Stohandel nie miał aktu oskarżenia o oszustwo, cofnął swoje twierdzenie, jakoby Stohandel miał akt oskarżenia o oszustwo. Niema więc mowy o jakiemś cofaniu „wszystkich zarzutów“, niema to bowiem nic wspólnego z zarzutami podniesionymi przeciw Stohandlowi przez posła Daszyńskiego, który nietylko nie twierdził nigdy, jakoby Stohandel miał akt oskarżenia o oszustwo, lecz przeciwnie zawsze wyrażał ubolewanie, że Stohandel niestety nie ma aktu oskarżenia o oszustwo, chociaż powinien go mieć!

Nowiny krakowskie.

Dla ochrony plant ogłasza Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy następującą odezwę:

Wiemy wszyscy, jak cennem dobrem, jaką ozdobą miasta i dzielną ochroną jego zdrowotności są dla Krakowa planty, ten jedyny w swoim rodzaju ogród kolisty, który jest przedmiotem chluby mieszkańców, a podziwu i chęci naśladownictwa dla obcych. Miasto otacza słuszną opieką ten żywy klejnot, zdobiący wieńcem wspaniałej zieloności stare jego mury i drogie zabytki, zarząd miejski łoży na utrzymanie plant znaczne sumy i nie waha się z roku na rok podnosić dotacyi w miarę swej możności, która jednakże wobec innych potrzeb niejednokrotnie musi być ograniczoną. Każdy rad korzysta z przechadzki i odpoczynku wśród cienistych alei i kwiecia — niejeden odczuwa jednak, że nie dało się zrobić dotąd wszystkiego dla uwydatnienia całego piękna plantacyi i wprowadzenia urządzeń, któreby je postawiły na nowożytnym poziomie. Jest przecież naszym obowiązkiem wziąć pewien udział w czuwaniu nad tym uroczym ogrodem, który jest naszem wspólnem dobrem i własnością. Akcya winna zorganizować się w dwóch kierunkach:

1. Ochrona plant — stworzenie stałej, czujnej pieczy, aby w ich obrębie nie zaszła żadna niepożądana zmiana, oraz by w żadnej formie uszczuplenie ich terenu nie było dopuszczalnem.

2. Upiększenie plant — rozwinięcie starań, by uzyskać możność wprowadzenia potrzebnych, a prawdziwie artystycznych urządzeń.

Strona techniczna jak i czysto zdobnicza łączą się tu i dopełniają wzajemnie, a wyrazić się mogą: w dobrym systemie oświetlenia, w urządzaniu ładnych wejść na planty, różaneczników, w budowie ozdobnych studzien, ław kamiennych, podcieni dla przechadzek podczas deszczu itp. Wymaga to stworzenia osobnego funduszu z ofiar prywatnych mieszkańców, jako „Funduszu ochrony i upiększenia plantacyi“.

Towarzystwo chrony piękności Krakowa zaprasza do wzięcia udziału w utworzeniu tej fundacyi i nadmienia, że wszelkie dary na ten cel należy zgłaszać do filii Banku krajowego, pl. Szczepański 8.

Komisya inwestycyjna Rady szkolnej miejskiej zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu oferty na roboty rękodzielnicze przy budowie szkoły na ul. Szlak.

Egzamina prywatne w Akademii handlowej w Krakowie. Dla osób, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, a chciałyby wykazać się urzędowem świadectwem, odbędą się w akademii handlowej w Krakowie w dniu 8 kwietnia br. egzaminy prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, rachunków kupieckich, towaroznawstwa, stenografii i nauki o handlu i wekslach. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie do egzaminu wyznacza się na 28 marca. Do podania, opatrzonego stemplem na 1 koronę, należy dołączyć metrykę (na dowód ukończenia 17 lat), świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

Dyrekcya zwraca uwagę, że chcąc być przypuszczonym do egzaminu, trzeba się wykazać świadectwem z ukończenia conajmniej 6 klas szkoły ludowej lub 2 klas szkoły wydziałowej.

Sprawa p. Spitzera. Piszą nam z Kazimierza: W artykule umieszczonym w „Naprzodzie“ z okazyi wyboru delegata nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie była wzmianka, iż były delegat p. Maciołowski może głównie liczyć na poparcie bratnich dusz: panny Pogonowskiej i p. Spitzera, który jako nauczyciel religii mojżeszowej w kilku szkołach średnich w Krakowie, jest zarazem współpracownikiem antysemickiego pisma „Prawda“.

Wobec tego, iż kahały dają prezentę na posady nauczycieli religii mojżeszowej, pan Spitzer zaś prócz posad: nauczyciela religii jakie zajmuje, jest kierownikiem szkoły, do której przeważnie dzieci żydowskie uczęszczają i autorem licznych podręczników do nauki religii, uchwalono na posiedzeniu kahału krakowskiego, na wniosek p. Langrocka wytoczyć p. Spitzerowi śledztwo, a to tem bardziej, iż mnożyły się dowody, iż p. Spitzer swego czasu także do „Głosu narodu“ pisywał. Śledztwo, wytoczone p. Spitzerowi opiera się na następujących faktach:

I. P. Spitzer używał wolnej jazdy kolejowej jako współpracownik „Prawdy“.

II. Napisał broszurę nakładem redakcyi „Prawdy“ p. t.: „Drogi szczęścia“, w której podnosi, iż księża i kółka rolnicze są głównymi czynnikami postępu i odrodzenia ekonomicznego kraju.

III. P. Spitzer w tak ścisłych stosunkach pozostaje z redakcyą „Prawdy“, iż podczas imienin ks. Kądzioły, naczelnego redaktora i właściciela „Prawdy“ wygłosił toast, wyrażający cześć ks. Kądziole, jako redaktorowi pisma o najszlachetniejszych tendencyach.

Prawdziwość powyższych faktów, jest twierdzona, a p. Spitzer mimo szablonowego protestu, ogłoszonego w swoim leiborganie żargonowym „Der Tag“ przyznał się przed kilku dniami do autorstwa powyższej broszury.

To wstrętne postępowanie pedagoga żydowskiego, który jako nauczyciel religii majątku się dorobił, odbiło się już echem nawet w prasie wiedeńskiej.

Z początku nie chciano wierzyć, aby człowiek pracujący całe życie na niwie żydowskiej, mógł w ten sposób zatruwać dusze dzieci. Takie obrzydzeniem przejmujące objawy depprawacyi moralnej mogą się jedynie w bagienku galicyjskiem zrodzić, gdzie system szkolny krzywi charaktery nauczycieli i takie osobniki wyradza jakim jest n. p. p. Salomon Spitzer, nauczyciel religii mojżeszowej i współpracownik pism antysemickich.

Handel żywym towarem. W tutejszem więzieniu znajdują się 2 handlarze żywym towarem: Abraham Silberstein i Jakob Grinberg, którzy z Warszawy wywozili pod pozorem wyszukania zajęcia dziewczęta do Buenos Ayres, aby je tam sprzedać do domów publicznych. Będą oni wydani władzom rosyjskim.

Zabójstwo. Dziś wyjechała komisya sądowo lekarska do Bronowic, gdzie znaleziono zwłoki. Jak się okazało z dochodzeń żandarmeryi, jest to Wawrzyniec Nosal, który wracając w towarzystwie z Prądnika Białego, zaginął. Jak się zdaje, został w sprzeczce zabity.

Aresztowanie uciekiniera. Edward Pfeffer, aresztowany przed kilku dniami za kradzieże po księgarniach, uciekł z więzienia; aresztowano go jednak powtórnie we Lwowie, gdzie zaczął operować.

Związek artystów teatru ludowego. Na odbytem w sobotę 11 b. m. walnem zebraniu członków „Związku artystów i artystek polskich teatru ludowego“ ukonstytuował się wydział, w skład którego weszli pp.: Wł. Turski (prezes), J. Dębowicz (sekretarz), Wł. Bienin (skarbnik), J. Szkudelski i pani A. Kolman (wydziałowi). Wybrano również delegatów (pp. Turskiego i Bienina) na walny zjazd.

Bank z Königgratzu „Założni uverni ustav“, tow. akc., otwiera z dniem 15 b. m. filię w Krakowie w pałacu Spiskim. W skład zarządu filii wchodzą pp. Maurycy Dattner, radca komercyonalny i prezydent Izby handlowej w Krakowie, jako członek rady nadzorczej, p. Swatopluk Benesz jako dyrektor filii i p. Joachim Hauser, właściciel realności, jako cenzor. Bank ten rozporządza kapitałem akcyjnym 15 milionów i funduszem rezerwowym $2^1/_2$ miliona koron.

— **Koncert Ernesta Dohnányiego.** W dniu 16 b. m. zawrze Kraków spóźnioną znajomość z jednym z tych wielkich wirtuozów-pianistów, którzy jednakże rozgłos mają w Europie i Ameryce. Ernest Dohnányi równie sławny wykonawca dzieł Beethovena i Schumanna, jak twórca dzieł symfonicznych i kameralnych niepospolitej wartości, jest jedynym pianistą obcym, który da się u nas słyszeć w bieżącym sezonie, to też koncert jego okazuje dużą siłę atrakcyjną. Wśród fachowców żywe zaciekawienie wywołał układ programu, apelującego w pierwszym rzędzie do zalet interpretacyjnych wykonawcy. Prócz Bacha 3 ciej suity angielskiej, Beethovena „Appassionaty“ i Schumanna „Kinderszenen“, grać będzie Dohnányi swoje własne cztery rapsodye, wysoko cenione przez krytykę europejską.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie naukowe odbędzie się we środę 15 marca o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Borkowski: Ehrlich i jego teorya. 2) Prof. Bujwid: Bakteryobój ze działanie światła. Pokaz przyrządu Nogier do wyjaławiania wody zapomocą promieni ultrafioletowych. Po posiedzeniu odbędzie się koleżeńska wieczerza.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Nieznajomy tancerz“.
Środa: „Legenda z Erynu“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Nieznajomy tancerz“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Krowoderskie zuchy".
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Antoni Woroniecki: „O Goethem" (z deklamacyą). Z cyklu: „Wiek XIX.".

Nowiny lwowskie.

O szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym toczyła się w sobotę 11 b. m. rozprawa przeciw emigrantowi rosyjskiemu Piotrowi Kusowowi o zbrodnię szpiegostwa. Kusow miał w 1909 r. uprawiać w okolicach Sanoka, Zagórza, Borysławia i Sokala rzemiosło szpiegowskie na szkodę Austryi. Badany przez żandarma przyznał się szczegółowo i wyczerpująco do swego rzemiosła. Zaraz jednak w śledztwie swe zeznania odwołał i twierdząc, że przyznał się po kilkugodzinnem badaniu przez żandarma znużony i ogłodzony. Mimo najściślejszych badań nie zdołano trafić na żaden ślad, wskazujący na to, że przyznanie się Kusowa istotnie odpowiada stanowi faktycznemu. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, które trwało do godz. 9 wieczorem, trybunał odrzucił dalsze wnioski dowodowe zaofiarowane przez obronę i przerwał dla przemówień końcowych i wydania wyroku rozprawę do czwartku 16 b. m. o godz. 9 rano.

Nieletni zabójca. W sobotę doniesiono policyi, że w domu pod l. 75 przy ul. Zielonej zmarł skutkiem pobicia dziesięcioletni Michał Rabij i że lekarz dzielnicowy polecił przewieźć zwłoki do Instytutu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcyi. Śledztwo wykazało, że zmarły chłopak pobity został przez towarzysza zabawy, dwunastoletniego Karola Drabika, który chwycił go za nogi i ściągnął po schodach z pierwszego piętra aż na dół, skutkiem czego chłopak doznał otrząsu mózgowego lub pęknięcia czaszki.

Z kraju.

Rad w Tatrach. Dr. Rosen, asystent zakładu mineralogicznego na uniwersytecie krakowskim otrzmał z Zakopanego z Kościeliskiej Doliny minerał baryt, z którego wydzielił substancyę, zawierającą znaczną siłę promieniotwórczą, wskazującą na znajdowanie się radu.

Nietaktowni urzędnicy Z Borysławia piszą nam: Panowie urzędnicy na borysławskiej poczcie spełniając obowiązki względem publiczności, dają aż nazbyt do poznania, że interesantów załatwiają tylko — „z grzeczności". Gruby nietakt — często pospolite chamstwo — wyłazi na wierzch u tych panów. Ignorowanie czekających interesantów, przyjmowanie listów, przekazów, tak od niechcenia na porządku dziennym. Gburowate odzywanie się do robotników, traktowanie per ty, załatwianie spraw z okazywaniem złości — niemal codziennie. Przejezdnego ze świata aż przerażają te stosunki na tutejszej poczcie. I tak mieszkańcy tutejsi już się przyzwyczaili do tego — jak mi kilku oświadczyło. Ale zarządzie poczty — tak być nie powinno! Nie nos dla tabakiery, ale tabakiera...

Samobójstwo czy zabójstwo? Z Gwoździca donoszą: Od kilku dni miasteczko nasze żyje pod znakiem senzacyi. Sprawa przedstawia się następująco: Przed rokiem osiadł tu jako adwokat dr. Fryderyk Kornfeld, człowiek młody i wykształcony. Nie udzielał się jednak nigdzie, a zwłaszcza unikał sfer inteligentnych, natomiast chętnie dobierał sobie mniej dobrane towarzystwo do zabawy i pił z niem po obskurnych norach szynkownych. Tak też działo się i we wtorek ubiegły; do godz. 10 wieczór zabawiał się w szynku z oficyantem Z., poczem zaprosił go do swego mieszkania na herbatę. Czekając na podanie herbaty, miał dr. Kornfeld, wedle opowiadania oficyanta, wyjąć z zanadrza jakieś pudełko, w którem znajdowały się dwa browningi i tak nimi nieostrożnie manipulował, że padł strzał śmiertelny, który powalił Kornfelda na ziemię. Natychmiast uwiadomiono o wypadku prokuratoryę, a na miejsce wyjechała komisya sądowo lekarska. Lekarze skonstatowali, że strzał padł w głowę z poza lewego ucha, a kula wyszła czaszką nad prawem uchem. Sędzia śledczy robił na miejscu dochodzenia przez 3 dni z rezultatem, że dr. K. w tym samym dniu podjął od stron znaczniejszą gotówkę (około 1000 kor.), której przy nim nie znaleziono; zdaje się więc, że albo go ktoś zabił, aby opanować gotówkę, albo też zastrzelił się przypadkowo, a ktoś skorzystał z zamięszania i obrabował trupa. Samobójstwo z umysłu jest wprost wykluczone, gdyż w kancelaryi zostały akty sądowe przez niego napisane, na które dopiero wieczorem przyniósł ze sobą stemple z miasta, jakoteż pozostał jeszcze niewysłany list do matki, w którym pisał, że mu się dobrze powodzi.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. W „Dzienniku Częstochowskim" czytamy:

„W ostatnich czasach władze śledcze odbierały zeznania w sprawie jasnogórskiej od niejakiego Krawczyńskiego, byłego kleryka z konwentu OO. Paulinów, a obecnie właściciela apteki w Łazach. Wiadomo bowiem, że Damazy Macoch, podczas ucieczki swej za granicę, bawił w ostatnim dniu u p. Krawczyńskiego w Łazach i stąd pieszo udał się ku Granicy. Podobno zeznania Krawczyńskiego obciążają ks. Rejmana, byłego przeora, i poczynione zostały na skutek nowych zeznań Damazego na niekorzyść ks. Rejmana".

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 19 marca o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali teatru ludowego (ul. Rajska)

Wielkie zgromadzenie ludowe

na którem domagać się będziemy równych praw dla kobiet.

Referować będą **poseł Daszyński** i **M. Turzyma.**

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny.

Z parlamentu.

Wiedeń, 14 marca.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11. Na porządku dziennym znajduje się dyskusya nad rezolucyami agrarnemi.

Zabrał głos poseł Roszker (Słoweniec).

TELEGRAMY

z dnia 14 marca.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Petersburg. Chińska odpowiedź na notę rosyjską wywołała wrażenie złe; przynajmniej prasa chce, aby to wrażenie takiem było. Rząd chiński oświadcza, że rosyjskim kupcom pozwoli na wolny dowóz towarów do Mongolii, ale tylko z ograniczeniem na towary zagraniczne, a nie te, które produkują Chiny. Dalej nie uznaje rząd chiński protestu Rosyi przeciw utworzeniu monopolu herbacianego w Mongolii. Wreszcie czyni odpowiedź rozmaite zastrzeżenia co do nominacyi nowych konsulów rosyjskich. „Nowoje Wremia" oświadcza, że dalsze rokowania z Chinami są bezowocne i powaga państwa wymaga postawienia *ultimatum*.

Po wysłaniu drugiej noty chińskiej do Petersburga w Chinach rozpowszechnia się ogromne wzburzenie.

Z Władywostoku donoszą, że chińskie ministerstwo wojny koncentruje wojska w Mandżuryi i każe codziennie odbywać ćwiczenia. Milicya została uzbrojona. Z zagranicy sprowadzono wielką ilość broni i prowiantów. Sytuacya jest zupełnie jak przed wojną. Przez całe Chiny idzie agitacya, a dzienniki rosyjskie wskazują na powagę położenia.

Peterburg. „Birż. Wied." donoszą z ministerstwa spraw zagranicznych, że ostatnia nota Chin wywołała tu niepomyślne wrażenie. Chiny czynią nową trudność w sprawie utworzenia rosyjskiego konsulatu w Mongolii. Zanosi się niebawem na bardzo poważne wypadki.

Parlament angielski przeciw zbrojeniom.

Londyn. W Izbie gmin liberał Murray postawił następującą rezolucyę:

„Izba z zaniepokojeniem patrzy na ogromny wzrost wydatków na wojsko i flotę w ciągu ostatnich lat i jest zdania, że wydatki te należy zmniejszyć".

Uzasadniając rezolucyę, Murray wskazał na wzrost tych wydatków w ostatnich 16 latach i spytał, jakiego rodzaju niebezpieczeństwo grozi właściwie Anglii ze strony zagranicy, by usprawiedliwiało taki wzrost wydatków.

Po nim przemawiał radykał Ponsonby, który, popierając rezolucyę, oświadczył, że nie dające się niczem usprawiedliwić wydatki nietylko obciążają tych, co płacą podatki, ale są także poważną prowokacyą obcych narodów. Wszystkie rachuby Mac Kennana z r. 1909 upadły, ale polityka na nich oparta pozostała. Właśnie fakt, że wbrew obawom stosunek Niemiec do Anglii pozostał tak przyjaznym, dowodzi, że w Anglii ten przyjazny stosunek się ustalił. Wspomina o ostatnich mowach niemieckiego sekretarza państwa i wystosowuje silny apel do sir Greya, by korzystał ze sposobności okazywania przyjaźni Niemcom.

Liberał King postawił następującą poprawkę:

„Izba ubolewa, że konieczność utrzymania tak wielkich zbrojeń tak się przewleka i powitałaby serdecznie inicyatywę do międzynarodowej ugody dla ograniczenia zbrojeń".

Pustoszenie uniwersytetów rosyjskich.

Petersburg. Z profesorów uniwersytetu w Moskwie, którzy podali się do dymisyi, trzynastu zostało usuniętych z urzędu.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Afera Kemala w Izbie nie jest jeszcze załatwiona, ponieważ prezydent Izby uwzględnił żądanie Kemala co do zadośćuczynienia dopiero wtedy, gdy Kemal przeprosi Izbę za obraźliwe słowa.

Burzliwe sceny w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen podczas mowy posła Radicza nad przedłożeniem w sprawie płac nauczycielskich. Radicz kilkakrotnie starł się z tymi, którzy mu przerywali i dwa razy został przez przewodniczącego przywołany do porządku, ponieważ użył obraźliwych słów.

Stany Zjednoczone i Meksyk.

Nowy Jork. „Times" ponosi, iż można pozytywnie oświadczyć, że Stany Zjednoczone tylko na wypadek wielkich zaburzeń, narażających na szwank interesy amerykańskie, zamierzają interweniować w Meksyku. Wobec tego, że Meksyk użalił się, że powstanie może być podtrzymywane przez posiłki ze Stanów Zjednoczonych, zapobiegnie się temu wszelkimi środkami.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że w obozie w San Antonio zebrała już Unia 10.000 ludzi. Mniejszy oddział, wynoszący 6000 ludzi, doszedł do Rio-Grando.

Wzburzenie w Meksyku.

Berlin. Z Nowego Jorku telegrafują o ogromnem wzburzeniu, wywołanem w całym Meksyku, wskutek zarządzeń Stanów Zjednoczonych. Przekroczenie granicy przez wojsko Stanów Zjednoczonych uważanoby za rozpoczęcie wojny. Cały Meksyk jest w usposobieniu wojennem.

Londyn Meksykański minister skarbu, który bawi obecnie w Nowym Jorku, wyraził się według dzienników, że przekroczenie granicy oznaczałoby inwazyę i okupacyę, a to nie jest czem innem, jak wojną. Minister apeluje więc do zdrowego rozumu ludności amerykańskiej, aby się nad tem zastanowiła. Cóż popełnił Meksyk i czem sobie zasłużył na taką deklaracyę wojenną? Minister nie sądzi, aby naród amerykański to pochwalał.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. W bitwie pod Casas Grandes ze strony amerykańskiej między innymi padł wnuk Garibaldiego. W ostatnich dniach wielu powstańców, którzy przekroczyli granicę, zostało wziętych do niewoli przez wojska Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. Według doniesień tutejszych dzienników, w bitwie koło Casas Grandes miało po stronie powstańców zginąć, względnie odnieść zranienia 50 Amerykanów.

Nowy Jork. Prezydent Diaz przedłożył nieustającej komisyi kongresu wniosek o zaprowadzenie sądów doraźnych w całem państwie. Sądy doraźne stosowane będą przy niszczeniu linij kolejowych, telegraficznych i telefonicznych, przy plondrowaniu i naruszeniu obcej własności. We wniosku jest powiedziane, że sądy doraźne odnoszą się także i do obcych poddanych. Wprowadzone być mają na sześć miesięcy.

Wmieszanie się Japonii?

Londyn. Według telegramów do tutejszych dzienników, widocznem się staje, że obawa przed Japonią była głównym motywem do mobilizacył Stanów Zjednoczonych. Prezydent Diaz, według tych wiadomości, nie może zebrać dostatecznej liczby pewnego wojska wśród własnych poddanych. Prezydent Diaz zawarł więc z Japonią tajny układ, mocą którego **15.000** byłych japońskich żołnierzy przebranych za robotników ma być wysadzonych na ląd w Meksyku. Ci ladzie otrzymają natychmiast mundury meksykańskie i zwrócą się przeciw rewolucyi. W jaki sposób Meksyk zapłacić chce Japonii za tę usługę, nie wiadomo. Mobilizacya więc floty Stanów Zjednoczonych i armii ma na celu obronę przeciw inwazyi japońskiej. Prezydent Diaz jest oburzony z powodu mobilizacyi amerykańskiej, a szczególnie z powodu groźby okupacyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt dra Lipcówny: „O pochodzeniu człowieka" (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 17 marca b. r. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego Ż. S. D.** odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu stow. „Postęp" (ul. Krakowska 25). Sprawy bardzo ważne.

* **Walne zgromadzenie centralnego Związku kelnerów i kucharzy** zatrudnionych w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi, grupa miejscowa Kraków, odbędzie się w kawiarni Komitaua, przy ul. Poselskiej 17, dnia 27 marca o godz. 12 w nocy. Wstęp tylko dla członków. Porządek: Sprawozdanie zarządu za rok 1910. Ustąpienie zarządu, udzielenie temuż absolutoryum. Nowy wybór zarządu, wybór kierownika biura. — W razie braku odpowiedniej ilości członków wybory odbędą się w godzinę później bez względu na ilość. Upraszamy stacye płatnicze o przysłanie delegatów. Zarząd organizacyi.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy bardzo ważne. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Zgromadzenie organizacyjne robotników młodocianych w Krakowie** odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Wiedeń.** Staraniem wiedeńskiej organizacyi P. P S. D. wygłosi tow. poseł Daszyński we środę 15 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór w sali Volksbildungshaus, V. Stöbergasse 11, odczyt w języku niemieckim: „Z podróży do Ameryki". Bilety po 1 K i po 40 h do nabycia w Volksbildungshaus.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

19 Marca: Dzień kobiet.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

Z powodu **Dnia kobiet** 19 marca wyszła z druku najnowsza

„LATARNIA"

pod tytułem:

„Dlaczego kobiety walczą o prawa polityczne".

Napisała **Dora Kłuszyńska.**

Cena 15 h.

Do nabycia wyłącznie w Administracyi **„Życia", ul. Straszewskiego 20, Kraków.**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).